Nr. 16 i 17. Zakopane, dnia 24-go kwietnia 1925 r. Rok III.

# GŁOS ZAKOPIAŃ[redacted]

Pismo tygodniowe z listą gości i informatorem.

Cena 30 gr. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Zakopane, Krupówki 20. Telefon 56.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 2 zł. 50 gr. — Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty 20 groszy za tekstem; 30 groszy w tekście; 40 groszy na 1 stronie przed tekstem; za adres w skorowidzu, najmniej 10 razy, za każdy raz 1 zł.

L. 469. Zakopane, 16 kwietnia 1925.

## Ogłoszenie.

Na podstawie ustępu 8-go art. 34-go ustawy o uzdrowiskach z dnia 23 marca r. 1922 (Dz. Ust. Rz. P. nr. 31 ex 1922) T. K. U. ustala następujące

### ceny maksymalne

w pensjonatach i hotelach tutejszych, począwszy od dnia 25 kwietnia b. r.

### W pensjonatach:

a) pierwszej kategorji do 10 zł. dziennie,
b) drugiej kategorji do 8 zł. dziennie,
c) trzeciej kategorji do 6 zł. 50 gr. dziennie.

### W hotelach:

a) drugiej kategorji za pokój jednoosobowy z pościelą, bielizną i oświetleniem od 3—4 zł., za pokój dwuosobowy od 5—6 zł. dziennie;
b) trzeciej kategorji za pokój jednoosobowy z pościelą, bielizną i oświetleniem od 2 zł. 50 groszy do 3 złotych; za pokój dwuosobowy od 3 zł. 50 gr. do 4 zł. 50 groszy dziennie.

W razie pobierania 5% dodatku do cen powyższych za usługę nie wolno żądać t. zw. napiwków dla służby.

Przekraczający cennik niniejszy będą karani w drodze administracyjno-karnej, względnie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnosądowej po myśli art. 23-go ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej z dnia 2-go lipca 1920 roku (Dz. Ust. Rz. P. nr. 67 ex 1920) i art. 19-go tejże ustawy (areszt do sześciu miesięcy).

Zażalenia pisemne lub ustne przeciw przekraczającym cennik niniejszy z podaniem imienia, nazwiska i dokładnego adresu interesowanych wnosić należy do Biura T. K. U. („Jutrzenka") lub do Komisarjatu Policji Państwowej („Granit").

W każdym pensjonacie i hotelu znajdować się powinien na widocznem miejscu **cennik**, podpisany przez Przewodniczącego i Sekretarza T. K. U. Prowadzący pensjonat lub hotel winien przedkładać każdemu bez osobnego żądania ostemplowany rachunek; nie przestrzeganie tego przepisu naraża na stratę Skarb Państwa i utrudnia kontrolę.

W biurze T. K. U. (willa „Jutrzenka") znajduje się spis koncesjonowanych hoteli i pensjonatów.

TYMCZASOWA KOMISJA UZDROWISKOWA:

Sekretarz: *Dr Karol Morawski.* Przewodniczący: *Dr Józef Diehl.*

L. 448. Zakopane, 16 kwietnia 1925.

## OGŁOSZENIE.

Na podstawie ustępu 8-go artykułu 34 ustawy o uzdrowiskach z dnia 23 marca 1922 r. (Dz. Ust. Rz. P. nr. 31 ex 1922) — T. K. U. ustala następujące

### ceny t. zw. mieszkań sezonowych:

Tytułem czynszu najmu jednego pokoju umeblowanego za cały sezon letni t. j. za okres czteromiesięczny (czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień b. r.) pobierać wolno od 150 do 250 złotych, zależnie od położenia i urządzenia domów. Za kuchnie i wielkie, słoneczne werandy pobierać wolno połowę czynszu za pokój.

Cennik niniejszy nie dotyczy mieszkań osób, przebywających stale w Zakopanem dla wykonywania zawodu, ani osób mieszkających tutaj przez czas dłuższy dla zdrowia.

Na dnie wynajmować mogą pokoje tylko osoby, posiadające koncesję przemysłową i według osobnego cennika dla t. zw. pokoji umeblowanych.

Przekroczenie niniejszego cennika karane będzie po myśli art. 23-go ustawy o zwalczaniu lichwy z dnia 2 lipca r. 1920 (Dz. Ustaw Rz. P. nr. 67 ex 1920) i art. 19 tejże ustawy (areszt do sześciu miesięcy).

Zażalenia pisemne lub ustne przeciw żądającym lub przyjmującym nadmierny czynsz z podaniem imienia, nazwiska i dokładnego adresu stron, wnosić należy do Biura T. K. U. („Jutrzenka") lub do Komisarjatu Policji Państwowej („Granit").

TYMCZASOWA KOMISJA UZDROWISKOWA:

Sekretarz: *Dr Karol Morawski.* Przewodniczący: *Dr Józef Diehl.*

## Obwieszczenie.

**MIEJSKI URZĄD ZDROWIA W ZAKOPANEM** wzywa wszystkie instytucje i pensjonaty, reflektujące na wzięcie udziału **w wystawie przeciwgruźliczej**, która ma się odbyć w Krakowie w połowie maja, aby do dnia 25 kwietnia najpóźniej **zgłosiły swój udział** i złożyły odnośne fotografje w Miejskim Urzędzie Zdrowia (Biuro Nr. 6, Urząd Miejski), a to celem zawiadomienia Komitetu organizacyjnego o rozmiarach powierzchni wystawowej, potrzebnej dla gminy Zakopanego.

## Odosobnieni.

W artykule „O pogłębienie prawdy", drukowanym w Nr. 13/14 naszego organu, poruszone zostało bardzo ważne i zasadnicze zagadnienie gospodarcze, dotyczące uzdrowisk polskich. Postawiliśmy w nim zasadnicze pytania: 1) czy rząd polski i zainteresowane bezpośrednio uzdrowiska powinny biernie zachowywać się wobec groźnego zjawiska masowego bojkotu uzdrowisk polskich na rzecz zagranicznych? oraz 2) jakie środki powinny być zastosowane przez rząd z jednej, a uzdrowiska z drugiej strony, aby temu szkodliwemu ruchowi położyć tamę, aby ratować polskie uzdrowiska przed upadkiem ekonomicznym, a kraj cały uchronić przed nową postacią wewnętrznego kryzysu gospodarczego?

Na pytania te posiadamy już dzisiaj wyraźne odpowiedzi ze strony faktów, które się w międzyczasie i w szybkiem tempie dokonały.

F a k t p i e r w s z y. Komitet związku uzdrowisk w Warszawie, przyjęty na audjencji przez p. premjera Grabskiego, otrzymał z ust jego zapewnienie realizacji kredytów inwestycyjnych i handlowych dla polskich uzdrowisk.

F a k t d r u g i. Tenże sam komitet udzielił p. premjerowi wiążących uzdrowiska informacji co do wysokości cenników, jakie w poszczególnych uzdrowiskach będą obowiązywały i zapewnień, że cenniki te przekraczane nie będą. Sprawa cenników maksymalnych w uzdrowiskach jest poniekąd warunkiem sine qua non poparcia finansowego uzdrowisk przez rząd.

F a k t t r z e c i dotyczy stosunków lokalnych. Cenniki pensjonatów i mieszkań sezonowych w Zakopanem zostały obecnie uregulowane przez Komisję cennikową na podstawie norm proponowanych p. Premjerowi i przez niego zaaprobowanych, jako nieprzekraczalne.

F a k t c z w a r t y. W podobny sposób uregulowały swoje cenniki wszystkie uzdrowiska nie wyłączając rządowych, które specjalnie wydatnie zniżkę tę uskuteczniły.

Z tych wszystkich faktów wysnuwa się wniosek ostateczny, że jeżeli rząd polski opieką swoją nad uzdrowiskami polskiemi szybko zrealizuje, a zainteresowane bezpośrednio uzdrowiska dowiodą praktycznie, że oceniły dostatecznie poważnie znaczenie tej przełomowej sytuacji, wymagającej nawet pewnych ofiar, to kryzys w uzdrowiskach zostanie usunięty, a goście nadal, jak przedtem tłumnie do uzdrowisk polskich podążą.

Jeżeli natomiast tu i ówdzie w tej całej akcji, którą powinna znamionować bezwzględna solidarność, okażą się pewne chropowatości i chęć wyłamania się z niej pewnych niedostatecznie życiowo uświadomionych i politycznie niewyrobionych jednostek, to miejmy nadzieję, że instynkt samozachowawczy ogółu potrafi zmusić i te niesforne elementy do uznania zasady solidarności społecznej.

Z tego też powodu nie ubolewamy zbytnio nad tem, że w całem Zakopanem (a może i w całym kraju) tylko jeden obecny Wydział Gremjum Właścicieli hoteli i pensjonatów wykazał albo zupełny brak poczucia rzeczywistości i orjentacji albo też świadomą złą wolę, opartą na demagogicznym pierwiastku.

Na wysokości zadania i na zasadzie poszanowania dezyderatów rządu centralnego, uosobionego w p. premjerze Grabskim, stanęło Stow. Właścicieli realności, które zaproponowało Komisji cennikowej cennik mieszkań sezonowych, niższy o 20 procent od zeszłorocznego. A cóż

uczynił Wydział Gremjum pensjonatów i hoteli, [redacted] tak niezmiernie doniosłej spra- [redacted] członków. Oto wbrew logice [redacted] dzą, że w praktyce opłaty [redacted] kopanem pobierane są conaj- [redacted] iżej od cennika urzędowego, [redacted] otestuje przeciwko zniżeniu [redacted] w obecnym notabene mart- [redacted] %! [redacted] śmy zapytać się p. prezesa [redacted] w komu wymierzona jest ta [redacted] wiem jasnem jest, że dzisiaj, [redacted] nie wyrażonych wezwaniach i toastach na cześć zgody, solidarności i współpracy wszystkich warstw dla dobra i rozwoju Zakopanego — niema on już powodu i potrzeby wyłamywać się z kierunku tego prądu polityki gospodarczej, jaki powszechnie się wyczuwa zarówno u miejscowych eksploatatorów uzdrowiska, jak i miejscowych władz.

Czyżby przeto p. Dzikiewicz demonstrował dla czynników zamiejscowych, nie śmiemy w to wierzyć, a zatem pozostaje tylko jedna możliwość, że p. Dzikiewicz postanowił za jednym zamachem i definitywnie dowieść, że nie dorósł do sprawowania tak delikatnego i odpowiedzialnego stanowiska, na jakiem stać powinien przełożony stowarzyszenia, a tem samem ułatwić sobie i przyspieszyć zakończenie niefortunnego okresu swoich rządów.

Wszystko bowiem ma swój kres, toteż osobiste urazy i animozje muszą pójść w kąt tam, gdzie prywata zaczyna szkodzić interesowi ogółu, a zaślepienie własne sprowadza nieszczęście na niewinny a łatwowiernie ufny ogół.

P i ą t y f a k t, na szczęście pomyślny jest ten, że w szkodzeniu interesom całego ogółu Zakopanego, nieliczna garść jednostek z Wydziału Gremjum jest w Zakopanem całkowicie dzisiaj odosobniona.

# Co na to Podhale...

Przed kilku tygodniami wyczytałam w „Kurjerze Ilustrowanym" małą notatkę: „Miasto Bydgoszcz zaprosiło Kazimierza Tetmajera, aby tam zamieszkał i ofiarowało mu pensję 200 zł miesięcznie". — Nic więcej, tylko tych słów parę, a ile myśli nasuwa się po przeczytaniu tychże mieszkance Zakopanego i osobie, która, poznawszy tu Tetmajera, rozumie całą tragedję tego piewcy Podhala... Gdzieś, aż tam w Bydgoszczy, zdobyli się ludzie na szlachetny gest ściągnięcia do siebie poety, który, opuszczony, chory, nie ma własnego domu, gdzie mógłby się schronić.

Dziwnie to smutne!... a więc On, ten nasz piewca gór — lasów i hal, wirchów i jezior tatrzańskich — gdzie każdy kamień był mu znany — każdy zakątek tego górskiego gniazda opisał, lud i jego język ukochał i odtworzył całą legendę Tatr w niezrównanym cyklu „Na skalnem Podhalu" — tensam, którego wiatr halny kołysał w dziecinnych latach tu, w domu rodzinnym, w Ludzimierzu, bo, jak pisze: „Na twem łonie się duch mój kołysał dziecięcy — Tyś mi pierwszą muzyką był słyszaną w świecie, kiedyś od Tatr przylatał przez lasy i pole — dumny — nieuskromiony — witaj mi żywiole!" — Tak, ten Kazimierz Tetmajer, syn Podhala, jego chluba i poeta — dziś w opuszczeniu — ciężkie chwile, bez opieki żadnej, przeżywa, a budzi litość w obcem mu zresztą mieście, z którem go nic nie wiązało za jego świetnych dni chwały i twórczości — nie śpiewał mu bowiem wdzięcznymi rymami — a jednak to obce miasto zaprasza go do siebie, ofiaruje gościnę i służyć pragnie pomocą...

Cóż na to Tatry powiedzą — hej — niech się odezwą kamienie, gdy ludzie tu mieszkający zapomnieli już o Kazimierzu Tetmajerze... niech zaszumi ciemno-smreczyński las, do którego on woła:

„o lesie — lesie! — lesie mój!..."
w cichą miesięczną, jasną noc,
gdy lotnych, ledwo widnych chmur
srebrni się w głębi nieba rój,
wysoko kędyś — w bezdni, hen;
tam pod skał osrebrzony mur,
patrząc się w czarny w dole staw,
wśród szeleszczących z wiatrem traw,
d u c h m ó j spoczywa... patrzy się..."

. . . . . . . . . . . . . .

Czy prawdą jest żal, z jakim się odzywa:
„hej stary baca! minął świat,
kajsi tak wszystko gna, jak mgły..."

Było to w r. 1908. Pamiętam doskonale tę chwilę, kiedy w gwarnym i ożywionym wówczas Zakładzie Dra Chramca zapowiedziano przyjazd Tetmajera. Jakie wzruszenie ogarnęło mną wtedy — na myśl, że poznam tego człowieka, którego poezją karmiłam się tyle lat przedtem i jako młoda, niedoświadczona istota, wyobrażałam sobie, że twórca powinien przewyższać swe dzieło... Przyjechał wreszcie z matką swoją, najzacniejszą z kobiet, jaką znałam, wówczas już staruszką laty, ale młodą umysłem niezwykłym i duchem, mogącą krzepić każdego, kto znalazł się w jej towarzystwie. Przywiózł też z sobą synka ukochanego „Zi", jak go nazywał, chłopaka o błękitnych oczach, trochę niesfornego, ale dobre dziecko...

Okoliczności różne spowodowały, że żyłam się z całą tą rodziną bardzo blisko i dużo czasu przez kilka miesięcy spędzałam w towarzystwie Kazimierza Tetmajera... Przez cały ten czas, mimo wszystko, co mogło nieraz odłączyć twórcę od dzieł jego i przeżyć krótkie chwile pewnego rozczarowania, że tak być musi, to jednak te obrazy, które utrwaliły się w mej pamięci, zostaną jedną z najpiękniejszych kart mego życia, bo zawsze i wszędzie odczuwałam w tym człowieku — wielkiego poetę. On rozniecił w mej duszy umiłowanie gór, rozsnuł tę mgłę błękitną, która się unosi we wspomnieniach, odsłaniając tylko prawdziwe piękno Podhala...

Pamiętam te przejażdżki sankami, kiedy Tetmajer, nie pamiętając nawet, że jestem z nim — snuł w drodze jakieś dziwne fantastyczne bajki — zawsze o górach, zbójnikach, smrekach — dla swego „Zi", który nam stale towarzyszył... Żałuję, że tych opowiadań nie spisałam wtedy, przybyłoby coś nowego może do — legendy Tatr... A jak rozczulająco szczerze powiedział mi raz: „wie pani, Krzyś — jedziemy dziś do Krzysia — ale to nie taki sam Krzyś, jak panna zwyczajna, która czyta moje wiersze i dlatego z Tetmajerem „goda", ale mój Krzyś prawdziwy gazda, przyjaciel..."

Widziałam go nieraz w gronie tych gazdów przyjaciół, nazwisk ich nie pamiętam już dobrze, ale pytam się: „kajsi" podzieli się oni wszyscy bacowie — gazdowie, którzy z p. Kazimierzem i po górach chadzali, watry palili i gwarzyli tak „piknie" po góralsku i ze szczerego serca?... Czy oni też już pomarli wszyscy? Niepodobna! — tylko zdaje się, że pamięć ludzka... „gna jak mgła..." a może i wielka wojna i zmiany różne i wielkie chwile przeżyte doprowadziły do tego, żeśmy zapomnieli o wielkim piewcy Tatr — synu Podhala...

Spotkałam się z nim znów w Zakopanem w r. 1920. Był już wtedy chory, ale pamiętał wszystko i znów spędziłam kilka dni w miłem towarzystwie poety... Dziwnie przykrem dla mnie wrażeniem było i pozostanie zawsze to osamotnienie Kazimierza Tetmajera, gdyż to działa jeszcze ujemniej na stan psychiczny wielkiego poety. Teraz nie wiem, czy jeszcze mnie pamięta, ale czuję się w obowiązku przypomnieć o nim Podhalanom i zapytam: — a co Podhale na to?

Czy niema nikogo u nas, ktoby pomyślał o doli człowieka chorego, samotnego, opuszczonego, a z krwi, kości, a nadewszystko ducha Podhalanina prawdziwego?... Czy nikt go nie zaprosi do nas, aby mógł usłyszeć jeszcze, jak wiatr halny i „leci przez ogromne skały i urwiska, przez rozpadliny leci, gdzie oko nie sięgnie, przez otchłanie, gdzie patrzeć krew w żyłach zatęgnie, przez lodowce niezwładne i przez śniegi białe, gdzie śmierć siedzi oparta plecami o skałę i prowadzi dokoła sępimi oczyma, czy nic niema dokoła?... ...Lecz nigdzie nic niema... ...czy też i ni-

# Wrócił sie hań.

Opowiadanie.

**Helena Roj-Rytardowa.**

Wiater jęcoł dolinom, mgły sie snuły po turniak, limby gieny ku ziemi konory, śnieg pulchnym pierzem bielił zrudziałe trowy. W kolebie oplecionyj suchemi gałęziami siedzioł osierocony Wawrzek. Iskry zimna przesywały mu skóre do kości, ocy pełne smutku zachodziły łzami. Przed rokiem pochowali z ojcem matke, oba dzielili zol i krzywde, jakom im wyrządziła śmierzć biercy ukochanom zone i matke. Dziś pogrzeboł znowu ojca ku boku niebozycki. Hań pod pękatom skałom, ka spady bijom piane, przyłozył głoz na grób ojców. W tej kolebie na suchym mechu urodził sie w zimny dzień. Kielosto wiesen temu, kielo gorącyk lipców i cichyk zim?

Przelecioł myślom wstec. Dzieciństwo moje ka? Ka ręce matki ukochanyj, co mnie pilnowały przes telo rók?

Wysel przed kolebe nie zawarsy dźwierzy za sobom.

Jo sie tu wróce jesce, septały ospolene wargi młodego siuchaja. Przed kolebom rosła ozłozysto limba, ojciec Wawrzka zasadził jom w dzień jego urodzin. Przerachował karbiki znaczone na łupku, było ik dwadzieścia.

Telo mom roków, pomyśloł i sylił sie ku ziemi, coby ubośkać bronzowe korzenie swojej rówieśnicy.

Wstoł pomalućku, obeźroł sie wokółko i zaśpiwoł se na ten śtrus ozwodnie.

Hej! góry moje, góry, kiejo wos przęść muse,
Hej! ty moja dziedzino, jo cie odeńść m[illegible]...
Rodzina moja tu, kosówki niskie [illegible]stuzycki nomilse, wyście mi śpiewały do spanio, kie jak usnąć nimóg w hucliwe dni. Hej! bracie mój, coś mie kołysoł przez tele roki, muśni mie jesce ros na pozegnanie ciepłym licem.

Smutno było Wawrzkowi ozeńść sie z tym, co od dziecka ukochoł. Ale coś trza sprógować innego światu troske, pomyśloł. i poprawił kozuk na ramieniak, baranice wciągnoł na usy i rusył powolnym krokiem krętom perciom w góre.

Wiater jęcoł zołośnie. kosówki przytulały sie ku sobie, zol poseł po całyj dolinie za nim

Liljowe światło nocy i stare chałupy we wsi zmieniły ducha w nim, zabocył o śmierzci matki i ojca, o syćkim, co mu sie w głowie rojeło. Duzemi krokami seł wązkom drógom do wsi. Nad staremi chałupami wisiała głęboko cisa. Zółte światła gasły w małyk oknak pochylonyk izb. niebo wyiskrzone tuliło ku sobie migocące gwiozdy.

Do małyj chałupy zaburzył mocno Wawrzek.

— Puście ta!

— Ze kis ta djasi cie zeniom, co tak noglis?

— Bieda, zimno, pcho mie ku ciepłu.

— No to chyboj warcyj w izbe, bo wychlepies ostatek zoduchu, śmioł sie stary, przygięty w ramionak gazda.

Krocył Wawrzek bez sień, bo ta nie była duzo i naloz sie w ciasnej izbie, między hurmom dziewek.

Obstąpiły go dookoła poceny go wypytować skąd idzie i ka.

— Ze cyjześ tys chłopuś?

— Mamin.

— A tatów tys?

— No, ba jakos.

Po izbie ozlecioł sie śmiek. Dziewki scerzyły zęby jedna bez drugom. Zakłopotany Wawrzek siad na pnioku koło pieca. Spuścił ocy na foszty. Gazda przyrzucił na ponewke pare scelin. W izbie zrobieło sie jaśniej. Wawrzkowi przyzierali sie syćka z ciekawościom nawet i święci, co wisieli po ścianak ciskali śkliste ocy ku niemu.

— Trafny wędrowny przed świętami — dowodziła gaździna — jedna z dziewek sie wydo.

— Moze Kunda bo ona nobyrniejso — brzęcoł stary gazda — ale dałybyście mu co zjeść, bo wto wie, kie zębami rusoł.

Katarzyna skoceła ku półce, wyjena orawniocek z mlekiem, sjena z blok gornek z kluskami, postawiła na ławie i kiwła głowę na Wawrzka.

— Heboj ku misce!

— Eć jek nie głodny.

— No, no nie wyjodoj sie telo, bier za łyske i ćpoj....

Siod Wawrzek ku misce, je se ta jaz kicko, koło niego Dziwki w śmiek, a gaździna spoźrała na Wawrzka.

— Ej, chłopcuś, djoboł ręce myje pod miskom.

— Ze cemu?

— Boj sie nie przezegnoł.

— A jakos sie to zegno?

— W imie ojca i syna, Jezusie Nazaryjski! Coś to za chłopcysko przezegnać sie nie umi, ze kazejsie ty chowoł, co Pana Boga nie znos?

— Jo ta nie wiem, wto sie przed kim chowo, cy jo przed Panem Jezusem, cy Pon Jezus przedemnom, bo na mój dusiu, ze go jesce nigda nie widzioł, a ślepia mom bystre i daleko śnimi widze.

— Bezbożnik, tyron wierutny. Suły sie przekleństwa na niego. Jedna Katarzyna siedziała zapaczono w niego, i zastawała za nim.

— Dajcies mu świenty pokój, Bogu ducha winien, a wy tak na nim ujodocie.

kogo niema... ktoby pamiętał, że Kazimierz Tetmajer jest naszym największym twórcą legendy Tatr i powinien tu na Podhalu, a nie gdzieindziej mieć swój kąt własny, opiekę potrzebną, znaleźć serca wdzięczne za to, co nam dał z swego ducha i co nieśmiertelnem zostanie...

**Krystyna Brudzińska.**

# Referat budowlany

**wygłoszony przez architekta E. Wesołowskiego na posiedzeniu Rady Gminnej w Zakopanem dnia 14 marca 1925 r.**

Od czasu śmierci ś. p. Stanisława Witkiewicza budownictwo w Zakopanem schodzi coraz więcej na inne tory.

Charakter swoisty budownictwa ludowego, któremu ś. p. Witkiewicz nadał wszelkie pierwiastki sztuki i piękna, obecnie zanika. To co było prawdziwem pięknem i swojskiem, przestaje istnieć a wchodzić poczynają elementy nam obce, nie mające przeważnie ze sztuką ani z pięknem nic wspólnego.

Widzieć się daje w Zakopanem coraz więcej domów brzydkich, szpecących tę miejscowość. Zadaniem obywateli i tutejszych władz jest zwrócić na to uwagę jeszcze w porę i o ile tylko można, zapobiec złemu. Najgorszą rzeczą jest to, że powszechnie zauważyć się daje nadużywanie ustawy budowlanej, lub jej obchodzenie, oraz szerzenie złego przykładu w tym kierunku. Tam n. p. gdzie ustawa powiada, że wolno tylko budować jednopiętrowe domy, stawia się t. zw. nad piętrem „mansard" czyli dom w ten sposób uzyskuje dwa piętra, z tą tylko różnicą, że zamiast prawidłowego piętra, otrzymuje szpetną jakąś kopułę, sterczącą w rażący sposób nad ulicą. Takich bożnic już tu wiele widzimy i niemal co trzecia budowa domu murowanego posiada „mansard". Tak dalej być nie powinno i wobec tego nadużywania ustawy władze w Zakopanem powinny zabronić wykonywania „mansardów", jako rzeczy niebezpiecznej, która niewątpliwie zeszpeciłaby musiała całą miejscowość. Wyobraźmy sobie bowiem tylko w ten sposób zabudowane całe Zakopane. Nadmienić tutaj trzeba, że „mansard" nigdy nie był dachem polskim, ani też nigdy nie był w Polsce zasadniczo używanym. Dach ten wymyślony został przez Niemców i stosowany do innych budowli, a mianowicie do domów bardzo wysokich i bardzo długich, gdzie z ulicy tych dachów prawie nie widać, a przytem dachy te są stosowane zwykle tam do domów zwartych. „Mansard" użyty w domu wolno-stojącym zawsze będzie jakąś kopułą nam obcą, a przedewszystkiem brzydką, zwłaszcza, gdy w nieudolny sposób jest zaprojektowaną i wykonaną.

Jeżeli zdobywamy się na postęp Zakopanego i obecnie pragniemy podnieść tę miejscowość do znaczenia europejskiego, sporządzając plan regulacyjny, budując nową elektrownię, zabierając się do kanalizacji, chłodni, budowy parku, chodników i t. d., to niesłychanie również ważną jest rzeczą czuwać nad tem, aby wstrętne budowy nie wypaczyły i nie umożliwiły nam powziętego dzieła.

Strzec i bronić przedewszystkiem należy nam Zakopanego przed żydowszczyzną. Wiadomo, że wszędzie żydzi zeszpecili te miejsca, które opanowali. Wystarczy przypatrzyć się miasteczkom żydowskim w Małopolsce, lub Królestwie, a nawet i tu już mamy liczne tego przykłady.

Strzec i pilnować nam należy póki jeszcze czas, aby z pięknego stylu Witkiewicza, Zakopane nie stało się żydowskiem miasteczkiem, zważywszy na to, kto tu przeważnie najwięcej buduje wielkich domów i w jaki sposób.

Trzeba przy tem zważyć koniecznie na to, że Zakopane zabudowuje się w gwałtowny sposób, że tu do 100 domów rocznie się buduje, a więc musi być jakiś porządek w tym kierunku. Jest to rzecz ogromnej wagi dla Zakopanego i najwyższy czas, aby złemu zaradzić.

Pierwszym zapobiegawczym krokiem do tego celu, jest uchwalenie niedopuszczalności „mansardów" jako najgłówniejszego środka, służącego do obchodzenia ustawy ze szkodą dla planu regulacyjnego i wyglądu Zakopanego. Niech nikt nie waży się przytem twierdzić, że byłoby to pohamowaniem swobody architekty, gdyż, nie mówiąc o innych obcych wzorach, sama Polska ma aż nadto wiele przepięknych i cennych zabytków i pierwiastków budowlanych, oraz motywów architektonicznych, w których, pominąwszy „mansardu", dowoli architekt wybierać może, a posiadając oczywiście odpowiednie kwalifikacje z pewnością stworzyć może piękne dzieło, bez „mansardu", kto zaś tych kwalifikacji nie posiada, temu „mansard" nie tylko nie pomoże, lecz przeciwnie przyczyni się do utworzenia jeszcze większego paskudztwa.

Nikt z prawdziwych twórców „mansardu" nie pożałuje, jedynie żałować go mogą, fuszerzy żydowscy i ci którzy chcą obchodzić ustawę.

Drugim środkiem zapobiegawczym oszpecenia Zakopanego jest niezbędne i konieczne utworzenie jaknajprędzej w Zakopanem stałego urzędu budownictwa, pod kierunkiem inżyniera rządowego, któryby posiadał daleko idącą egzekutywę i mógł dopilnować, aby ruch budowlany odbywał się prawidłowo i zgodnie z ustawą budowlaną.

Pożądaną nakoniec byłoby rzeczą, aby Zakopanemu nadać w budownictwie murowanem jednolity swojski charakter, co nie hamowałoby zresztą zupełnie swobody architektonicznej, tak jak n. p. w budownictwie drewnianem Witkiewicza, a miejscowości tej mogłoby nadać odrębny wyraz, wielce interesujący jaki mają niektóre miasta i uzdrowiska europejskie.

**E. Wesołowski.**

P. S. Referat ten Rada Gminna przyjęła do wiadomości i aprobowała.

## KĄCIK WESOŁY.

„Karykatury" krakowskie donoszą z Zakopanego:

Dowiadujemy się, że Dyrektor Nowotarski ustępuje miejsca p. Dyrektorowi Diehlowi, który ma objąć, jako komisarz rządowy, wszystkie uzdrowiska polskie, czechosłowackie, jugosłowiańskie i urządzi je (jak urządził) Zakopane ubiegłej zimy.



# KRONIKA.

**JAN KASPROWICZ**, po kilkumiesięcznej kuracji we Lwowie, wraca w najbliższych dniach do swojego domu na Harędzie. Wiadomość o powrocie do zdrowia i do Tatr znakomitego poety wzbudziła żywą radość wśród Jego wielbicieli i przyjaciół tutejszych.

**NOWE CENNIKI** hotelowe i pensjonatowe wydawać będzie Biuro T. K. U. w sobotę dnia 25 b. r.

**ZMIANA FIZYKA.** Dr Maciej Waręda, lekarz powiatowy w Nowym Targu, został przeniesiony do Tarnowa. Na miejsce jego przybył Dr Bielałowicz, dotychczasowy lekarz powiatowy w Tarnowie.

**PLAN REGULACYJNY ZAKOPANEGO** będzie zatwierdzony ostatecznie po komisji z ramienia Ministerstwa Robót publicznych, która odbędzie się w czerwcu r. b., po powrocie z Francji autora planu, dyr. Stryjeńskiego, i przewodniczącego T. K. U. Dra Diehla.

**KLASYFIKACJA WSZYSTKICH POKOJI** hotelowych i pensjonatowych odbędzie się w b. m., na skutek zarządzenia Starostwa na podstawie opinji rzeczoznawcy, powołanego przez T. K. U. przy współ-

---

Wawrzek przygłupioł na file, nie wiedział, o co komu chodzi.

Gaździna przysunęła ku niemu stołek i pocena śnim radzić.

— Ze cy cie matusia nic nie ucyła o Panu Bogu?

— Nie, matka moja niebozycka (niek jej tam trzy słonka świecom, coby się wygrzała, bo ona ciepło bars rada widziała) ucyła mie śpiwać, tońcyć i kochać to, co mi miłego.

— A ociec

— Ociec niebosczyk (niech mu ta ujmom drogi na tamtym świecie, bo nie rad dużo chodzieł), naucył mie myśleć o cemś jensym.

— O dziwkak! Przepedział stary gazda i zadowolony z tego, co powiedział, porusył sie na pnioku i zapackał fajke.

— Juści, może i o dziwkak; a moze za innym światłem dnia i za innom cichościom nocy kazał mi iść, kazał mi sukać tego, cego dusa moja pragnie.

— Ale kas to syćko nojdzies?

— Choćbyk wom pokozoł, to i tak nie uźrecie.

— Wiście, filozof. Ocytoł sie jakiksi jelementozy i we łbie mu sie przewróciełο — napowiadał stary, dusący sie przytem ze śmiechu.

Zjadł Wawrzek syćko z miski, poprawieł pasek u portek, wstał i przesed sie po izbie.

— Jutro nim świt bedzie, pódę z tela. Zobocycie o mnie i o mojej bezbozności.

— Cemus tak w cas sie wybieros? Kces przebiec kogutów pianie?

— Nie temu, ale rad patrzę na schodzące słonko, na ponurość lasów i na zaspane pasieki. To syćko przebacuje mi dzieciństwo, a kciałbyk być zawse dzieckiem, znać jeno matke swojom i śnić zawse o tem świecie, ka dwa słonka świecom.

— Z tego nic, pocie spać, my go i tak nie zrozumimy — wstała gaździna ze stołka i osporządziła spaniem.

Wy dziewczęta będziecie spać na fosztak, a ty chłopcuś na pościeli. Zacon sie Wawrzyk języcyć, ze on bedzie spał na fosztak, a dziewki na pościeli, ale gaździna cupła nogom na znak, ze tak ma być, jako ona wce.

Polegali kozdy na swojem posłaniu. Światełko na ponewce dogasło, w izbie zrobiło sie ciemno, bielił się ino piec w kącie izby Wawrzek nie mógł usnąć, przewracał sie z boku na bok; zaduch w izbie zatykał mu gardło, przez myśli przechodziły mu różniakie dziwadła: stary, pochylony gazda, tęga gaździna, święci po ścianak, hurma dziewek, między niemi Katarzyna, ta, co mu skocyła dać jeść. Ta wej mi sie przyzierała jasnemi ocyma, ona świeci jak słonko z drugiego nieba. Kie legała, opuściela warkoc jasny i długi. Ona to wej mi sie widzi.

Ku pościeli przysunęła sie Katarzyna i wyciągnęła ręce przed się, chciała wysukać Wawrzka na posłaniu.

— Ka ześ chłopcuś?

— Ze tu, cego sukos po nocy?

— Tobie, twoik granotowych ocy i jarzębiatyk warg — obłapiła go za syję i przyłozyła mu wargi do ucha. — Wiem cego sukas, wiem jakiego drugiego słonka ci trza, jedno, coby cie grzało, a drugie, coby cie ospaliło, ale cicho, nie radźmy o tem nic, bo to syćko złe.

— Co to znacy złe, nie rozumiem.

— E, bo jejśty pewno bez rozumu. Bóg stworzył złe i dobre, dobrym coby sie ciesyli, a złego coby szukali, a jezeli sie już tak trafi, ze ludzi nawiedzie na pokusenie, to ich ukorzy i musom pokutować.

— Kie Pan Bóg wymyślał dobre, poco przycyniał ku temu złe i za to, co som wymyśloł, karze?

— Prowde radzis — wyszeptała Katarzyna i przycisnęła sie ku niemu z całych sił. Bier mie ze sobom.

— Nie moge.

— Przez co?

— To, co mi miłe, kcem zostawić wiecnom tajemnicom.

— Goronco mi, pomknij sie odemnie, bo osaleję.

Miesoncek głowe pochylił, wargi oscerzył seroko i dziwił się bars, ze słup zielonego światła nic im nie powiada. Przecie to jus świto, a wy jesce śpicie.

Wstał Wawrzyk z pościeli, wyciągnął swoje męsiwa, przetarł zaspane ocy i cichym krokiem przeszeł przez izbe, ka w twardym śnie ludzie pasowali sie ze sniskami. Wyseł na obore, psy w budzie zawarcały, koń siwy wychylił łeb przez zawojnik i wyzierał na świat bozy.

Przeskocył Wawrzyk płot, ka rós lubcyk, mak i macierzanka. Poseł ku oknu, kciał sprawdzić, cy Katarzyna śpi. — Tak, śpi — powtarzał sam do siebie, musi mieć śnisko złe, a bo jom zmory dusom. Ciało ma wykrzywione w łuk na pościeli.

Po wsi ozległo sie turkotanie wozów, jadących na jarmark, Wawrzyk wyskocył na droge, zatrzymał piersego i siad na siedzeniu, nie pytający sie nikogo o nic.

— Kaz cie wieść? — spytał sie go chłop, wygolony pod nosem i zacesany w górę, z dużym pieprzem na czole.

(Dokończenie nastąpi).

udziale delegata Zwierzchności gminnej i Gremium właścicieli hoteli i pensjonatów. Dzięki temu zarządzeniu, będziemy mieli nareszcie dokładny spis po koi i ich racjonalną klasyfikację według znanego rozporządzenia byłego Ministerstwa Zdrowia.

**ZASŁUŻONE UZNANIE.** Państwowa Komisja Ochrony Przyrody w Krakowie wystosowała do p. Starosty Strzelbickiego w Nowym Targu pismo następujące: „Państwowa Komisja Ochrony Przyrody na ostatniem posiedzeniu swego Wydziału uchwaliła wyrazić Wielce Szanownemu Panu Staroście wyrazy uznania i podziękowania za obywatelskie stanowisko w sprawie ochrony przyrody tatrzańskiej, przez akcją, rozpoczętą w celu ograniczenia paszy owiec i bydła w Tatrach. Państwowa Komisja Ochrony przyrody ofiaruje Wielce Szanownemu Panu Staroście dalszą swą gotowość współpracy i poparcie w owocnie prowadzonej pracy. — Przewodniczący P. K. O. P.: Prof. Dr **Wł. Szafer.**

**† DR WALERY MOMIDŁOWSKI,** zasłużony naczelnik Wydziału Zdrowia publicznego w krakowskim Urzędzie wojewódzkim, gorliwy opiekun uzdrowisk, zmarł, przeżywszy lat 63. Cześć Jego pamięci!

**PRZEWODNICZĄCY T. K. U.** p. Dr Józef Diehl, został delegowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Generalną Dyrekcję Służby Zdrowia) do Francji, w celu zbadania administracji i nowoczesnych urządzeń uzdrowiskowych.

**OCHRONA KROKUSÓW.** Starostwo w Nowym Targu wydało następującą odezwę do Zwierzchności gminnej w Zakopanem, Murzasichlu, Bukowinie, Brzegach i Chochołowie: „Stwierdziłem, że ludność wiejska, jak i letnicy niszczą w gwałtowny sposób krokusy, zrywając nietylko kwiaty, lecz psując cebulki. Ze względu na konieczność ochrony tych niemal ostatnich zabytków piękna tatrzańskiej roślinności, zabraniam zrywania tych kwiatów i handlu nimi, o czem polecam w sposób praktykowany powiadomić mieszkańców tamtejszych z tem, że za nieprzestrzeganie niniejszego zakazu będę pociągał winnych do surowej odpowiedzialności. — Starosta: **Strzelbicki".**

**O ZMIANĘ TARYFY DOROŻKARSKIEJ.** Dowiadujemy się, że Starostwo nowotarskie zwróciło się do Zwierzchności gminnej w Zakopanem z następującem poleceniem: „Z uwagi na to, że przedłożony projekt taryfy obejmuje pozycje, które taryfę tę czyni droższą od taryfy obowiązującej w stołecznych miastach, a w szczególności, że ceny, projektem tym objęte, są ponad 50% wyższe od cen ustalonych taryfą dla Zakopanego, zatwierdzoną dopiero to reskryptem Województwa z dnia 11 maja 1924 r. l. 2407/24, oraz ze względu na odczute już w tym roku przez tamtejszą ludność, a zwłaszcza przemysłowców zgubne i dotkliwe następstwa zakorzenionego wyzysku, dokonywanego na przybywających do Zakopanego gościach, zajął się ponownie ustaleniem projektu taryfy dorożkarskiej dla Zakopanego, któraby niedaleko odbiegała od cen przedwojennych i nie była powodem publicznych żażaleń, skarg i utyskiwań, które odstręczają tak turystów, jak i kuracjuszy od pobytu w Zakopanem, skierowując ich do obcych uzdrowisk i miejsc klimatycznych ze szkodą wielką dla ludności Zakopanego. Mając na względzie powyższe uwagi, należy, w porozumieniu z Tymczasową Komisją Uzdrowiskową, oraz reprezentacją dorożkarzy zakopiańskich, każdą pozycję projektu taryfy wszechstronnie rozważyć i w ten sposób ustalony projekt bezzwłocznie mi przedłożyć".

**OTWARCIE WIOSENNEJ WYSTAWY OBRAZÓW.** W Wielką Sobotę o godz. 11-tej rano nastąpiło otwarcie wiosennej wystawy obrazów Sztuki Podhalańskiej. Zostawiając ocenę tejże fachowej krytyce, zaznaczamy tylko, że w stosunkowo niewielkiej ilości wystawców-artystów zwracają uwagę oryginalnością tematów i kolorytem żywym, a harmonijnym obrazy p. Kotarbińskiego. Artysta ten sprawia wciąż miłe niespodzianki rozwojem swego talentu i teraz, zdaje się, ustala swój kierunek. „Menufar" jest u niego zupełnie inaczej ujęty i przyśnić się może jak widmo, ale rzecz skomponowana bardzo pięknie pod względem formy i kolorytu „Zatruty puhar" i inne obrazy czynią wrażenie wybitną oryginalnością.

P. Witkiewicza podziwiamy zawsze i w portretach dzieci, oraz subtelnych twarzy kobiecych uważam za niezrównanego, a obecnie wystawione portrety pani Dr S. i dziecka p. N., oraz małego chłopczyka p. S. są jedne z najlepszych tego artysty o wszechstronnej i zupełnie oryginalnej twórczości na każdem polu sztuki.

P. Malczewski zrobił zwrot nowy i nieoczekiwany — akwarelami traktowanemi naturalistycznie, w których pokazał, że umie malować to, co chce i jak mu się podoba.

P. Rykala dał cały szereg obrazów-widoków tatrzańskich, traktowanych dawną szkołą, ale niektóre z nich są bardzo udałe, szczególnie „Czarny Staw" w zachmurzeniu fioletowem. **(K. B.)**

**ZAKOPANE A KRYZYS GOSPODARCZY W KRAJU.** Pod tym tytułem wygłosił p. poseł M. Kozłowski dnia 18 b. m. w sali „M. Oka" referat, poświęcony tym zabiegom, jakie poczyniono już, bądź poczynić należy w tym celu, aby zapobiec upadkowi uzdrowisk polskich. Statystyka za rok 1924 dowiodła, że frekwencja gości w tym roku spadła średnio we wszystkich uzdrowiskach krajowych o 30% (w Zakopanem 28%). Przyczyny tego są znane i leżą przedewszystkiem w zaniedbaniu naszych uzdrowisk, wywołanych przez zniszczenie wojenne, brak kapitałów inwestycyjnych, słabe dochody budżetów uzdrowiskowych z powodu inflacji i t. p. Obecnie przy stałej walucie stan ten da się naprawić przy pomocy rządu, oraz cierpliwego stanowiska i pewnych ofiar przedsiębiorców uzdrowiskowych w kierunku obniżenia cenników. Plan sanacji w uzdrowiskach został skonstruowany przez komitet Związku uzdrowisk w porozumieniu z rządem, należy go tylko konsekwentnie i posłusznie wszędzie wykonać. Prasa zobowiązała się z całą świadomością doniosłości sprawy oddać się na usługi rozwoju poparcia uzdrowisk polskich.

Po referacie, pełnym interesujących szczegółów, uchwalono rezolucję, w której a) wyrażono p. posłowi podziękowanie za dotychczasową pracę w tej dziedzinie, b) uznano, jako najważniejsze i najpilniejsze sprawy, sprawę kredytów (na razie choćby krótkoterminowego) i zniżek kolejowych dla jadących do uzdrowisk.

**W SPRAWIE ZAŁOŻENIA KASY KUPIECKIEJ W ZAKOPANEM** odbyło się dnia 19 kwietnia b. r. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia przem. kupców w Zakopanem. Przewodniczył w zastępstwie nieobecnego w Zakopanem przełożonego p. Krzyżaka — Dr. Statter. Po przedstawieniu przez tegoż dotychczasowej akcji Wydziału w kierunku stworzenia Kasy kupieckiej, zgromadzeni, objawiając nader silne zainteresowanie się tą sprawą, uchwalili wniosek, by Wydział w dalszym ciągu przedsięwziął starania, mające na celu zrealizowanie Kasy i w drodze próbnej listy zebrał odnośne deklaracje swych członków, przyczem wszyscy obecni natychmiast zgłosili swe udziały.

Następnie jednogłośnie uchwalono następujący wniosek: **Kupiectwo zakopiańskie z najwyższem zadowoleniem wita akcję miejscowych czynników obywatelskich i urzędowych, która zmierza do zwiększenia frekwencji gości przez redukcję cenników pensjonatowych i mieszkań sezonowych.**

**NIEZWYKLE CIEKAWY INCYDENT** miał miejsce na raucie dnia 18 b. m. w restauracji p. Trzaski. Komitet L. O. P. P., który organizował ten raut, natrafił na dosyć wygórowane warunki ze strony muzyki, a głównie jednego z jej członków, p. Z., który okazał się zupełnie niewrażliwym na cele społeczne. Po targach, trwających pół godziny, kiedy ostatecznie komitet zaakceptował warunki nieustępliwego p. Z., miano przystąpić do zabawy. Wtedy tenże oświadczył, że zamiast umówionej jednej godziny grać będzie tylko pół godziny, ponieważ czas użyty na pertraktacje musi wliczyć w czas pracy. Wprawdzie p. Z. ostatecznie ustąpił, jednakże postępowanie jego wywołało zrozumiałe oburzenie gości, którzy sporządzili stosowny protokół i przesłali go do zarządu Zawodowego Związku muzyków.

**W PONIEDZIAŁEK WIEKANOCNY** odbyły się dwie zabawy równocześnie w dwóch kawiarniach: u Trzaski i w Tatrzańskiej. Ponieważ ta ostatnia była na dochód O. P. P. L., więc żałować należy, że się nie można było porozumieć przedtem, gdyż na jeden wieczór takie dwa przedsięwzięcia udać się pod względem kasowym nie mogły. U Trzaski grał bardzo pięknie na zaimprowizowanym raucie p. Karol Szymanowski — śpiewała p. Jamonttowa — deklamowała p. Castori i p. Wróblewski. Następnie tańczono.

**KOMISARJAT P. P. W ZAKOPANEM** poszukuje właściciela stołowych platerów posrebrzanych, skradzionych przed 1924 r., w ilości kilkudziesięciu sztuk. Zainteresowani zechcą się zgłaszać w celu rozpoznania, do Komisarjatu P. P. w Zakopanem.

**KOMITET L. O. P. P.** wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które raczyły dopomóc w organizowaniu zbiórki na kupno aeroplanu w dniu 19 b. m., oraz p. Dzikiewiczowi za bezpłatne udzielenie sali na odczyt posła Kozłowskiego.

**BŁĄD DRUKARSKI** wkradł się w Nr. 15 „Gł. Zak." w sprawozdaniu Stow. św. Salomei. Zamiast

---

CZ. KACZMARCZYK.

# Bajka wiosenna.

— Chcę wiosny! — Idź!...

Poszedł. — Wiosny chciała. Nie wiedział, gdzie jest ona, lecz poszedł — hen! przez pola i lasy, strumyki i rzeki...

Wiosny chciała.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Idzie przez pola. Patrzy —

Skowronek w modrej niebios toni trzepoce się i radosne swe hymny srebrnym gardziołkiem wydzwania.

— Skowroneczku szary! Komu śpiewasz tak radośnie?

— Wiosence, Królowej Błękitu — pieśń moja.

— Powiedz mi, skowroneczku, gdzie jest Wiosenka, Królowa Błękitu?

— Nie wiem, gdzie jest... może — we mnie: tak radosną jest pieśń moja!...

— Daj mi Wiosenkę, daj — dla Pani mojej Białej...

— Jakże Ci, luby rycerzu, dać ją mogę, skoro we mnie jest?

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Z obliczem pochmurnem poszedł rycerz dalej...

Idzie przez lasy. Patrzy —

modry pierwiosnek ze snu się budzi, wypręża po malutku nóżki swoje zielone i nieśmiele na świat główkę swą wychyla...

— Pierwiosnku modry! Kogo wypatrujesz tak uroczyście?

— Wiosenki, Królowej Radości — czekam.

— Powiedz mi, pierwiosneczku, gdzie jest Wiosenka, Królowa Radości?

— Nie wiem, gdzie jest... może — we mnie: tak wielką jest radość moja!

— Daj mi Wiosenkę, daj — dla Pani mojej jasnej...

— Jakże Ci, luby rycerzu, dać ją mogę, skoro we mnie jest?

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

I — smutny — poszedł rycerz dalej...

Przyszedł do strumyka... Słucha —

a to białe dzwoneczki konwalji pochylają główki swe nad strumykiem przejrzystym i radują się miłosnym oddechem swoim.

— Konwalje białe! Kogo tak darzycie woni swej roztworem?

— Wiosence, Królowej Miłości, dźwięki dzwoneczków i wdzięki nasze...

— Powiedźcie mi, konwalje, królewicze białe, gdzie jest Wiosenka, Królowa Miłości?

— Nie wiemy, gdzie jest... Może w nas: tak cichą jest miłość nasza.

— Dajcie mi Wiosenkę, dajcie... dla Białej — Jasnej — Zadumanej Pani mojej!...

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Nie wiedziały, jak dać lubemu rycerzowi wiosenkę, która w nich była.

Przyległ rycerz na zielonej trawie.

Nie wiedział i on, kto da mu wiosenkę...

A Pani jego... czeka tam — hen — dużo strumyków, lasów i pól dzielą go od Niej...

I wiosny chciała...

Dwie duże łzy w oczach rycerskich zadrgały, stoczyły się na pochylone główki konwalji i poroszyły je...

— Dziń-dziń... — zaśmiały się — dobre. Szukasz Wiosny? W Miłości Wiosna. Miłość w Tobie tak czystą jest łza twoja... — —

Podniósł się rycerz z zielonej murawy. Stan swój radośnie wyprężył. Pierś mu się pieśnią niewyśpiewaną wezbrała. — I szedł do Niej. — Wiosny chciała — Wiosnę miał w sobie!...

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Z Zamku na Górze patrzyła w dale, — sine dale pól, tonące w jasnych promieniach słonecznych.

Dostrzegła...

Coś migoce tam — zbliża się.

Witaj!...

Szepnęły usta:

Z wiosną powracasz do mnie, Rycerzu,
Niesiesz mi słońce na swym pancerzu,
Twój szyszak lśni się niebios błękitem, —
Usta się śmieją kwiecia rozkwitem,
I gwiazdy oczu zdobią twe lice,
Jak dwie promienne szczęścia świetlice...
Z wiosną przychodzisz. —

Przyszedł z Miłością z błękitnej dali pól, co się kąpią w olśniewającym deszczu promieni słonecznych — djamentów Radości.

Od r. 1913 do 1920, przez 8 lat, aż do wprowabyło dochodu: 31.860.66 K, rozdano: 31.063.25 K, rozdano: 58.651.15 K. — powinno być: Od r. 1913 do 1920 przez 8 lat, aż do wprowadzenia waluty markowej, było dochodu K. 63.715.26, rozdano K. 58.651.16.

---



# Lista gości

## od 10 do 18 kwietnia 1925 r.

Aramowicz Ferdynand z żoną, Wilno — Kresy.
Anleuf Zofja, Warszawa — Smereków.
Ansd Aleksander, Warszawa — Sport.
Andruszewska Elżb., Przedborze — Walówka.
Astaweuter Teodor, Bydgoszcz — Pomoc Bratnia.
Bartel Emil z rodz., Katowice — Krupówki. Tatar.
Basiewicz Mieczysław, Lublin — Cz. K.
Bana Piotr, Kamienice — Sanato.
Brzeski Ignacy, Warszawa — M. Oko.
Bemski Michał, Warszawa — M. Oko.
Blazek Józef, Lwów — M. Oko.
Bocheńska Zofja, Łódź — Łada.
Boland Dr Arnold, Kraków — Marilor.
Brzostowska Mieczysława, Poznań — Zakrzówek.
Bolek Franciszek, Bielsko — Giewont.
Bobek Wilhelm z żoną, Katowice — M. Oko.
Burkiewicz Zofja, Kraków — Cz. K.
Batochowiefora Bułak Herta, Białowieża — Warta.
Bastówna Kaz., Kraków — M. Oko.
Bałuk L., Kraków — Sport.
Bakunowa Z., Warszawa — Krupówki za w., Curuś.
Bartlowa M., Warszawa — Bystre 5.
Bergiel J., Częstochowa — D. Z. N. P.
Bielska Regina, Trzeszczany — M. Oko.
Bobula Stef., Kraków — Warszawianka.
Dr Borczowski R., Warszawa — Paryżanka.
Buszowa Helena, Warszawa — Cz. Krzyż.
Ciszewski Aleks. z córką, Iwehalkowice — Sanato.
Cieślak Ludwik, Kalisz — Łubień.
Ćwikowski Stan., N. Sącz — Sanato.
Chęciński Jan, Sierznia — Giewont.
Chudzińska Marja, Łódź — Marja.
Choiński Wojciech, Warszawa — Zakątek.
Czapski Roman, Łódź — Marja.
Candrowicz Leok., Łódź — Marja.
Chajecki Stef., Radom — Cz. Krzyż.
Chrzanowska M., Poznań — Nowotarska 197.
Czajka Stan z rodz., Kraków — Giewont.
Czaplicki Mich., Warszawa — Zakrzówek.
Daukszanka Janina, Samor — Jurand.
Dauman Ludw. z synem, Warszawa — Orawa.
Darowski Zbigniew, Katowice — Sport.
Drzewicka Zofja z córką, Kraków — Warta.
Diecher Marceli z żoną, Lwów — M. Oko.
Dowbor Bohdan, Wilno — Borek.
Dobrowolny Juljusz, Warszawa — Hanum.
Drozdowski Edward z rodz., Kraków — Kmicic.
Dudziński Marjan, Filipowce — Ballada.
Długosiewicz Karol, Skarżysko — Łada.
Dunin Helena, Warszawa — Warszawianka.
Durst Marjan, Bielsko — Giewont.
Dürstenfeld August z żoną, Kraków — M. Oko.
Dargiewicz Barb., Byczywie — Beryngierówka.
Dwernicki Tad. z ż., Lwów — Wierchy.
Dobrzańska Irena, Krasnystaw — M. Oko.
Dobrski Stan., Wilno — Zalesie.
Eberhardt Walter, Bielsko — Kalatówki.
Ebner Ludwik, Rawa Ruska — Warszawianka.
Eichorn Fr. z rodz., Warszawa — Konradówka.
Federowicz Michał, Wrocławek — Smereków.
Fichna Bolesław z żoną, Łódź — M. Oko.
Filepowicz Aniela, Warszawa — Kamieniec, Płaza.
Fonfara Tadeusz, Warszawa — Kresy.
Fronczak Bol., Biała — D. Z. N. P.
Dr Federowicz T., Kraków — Warszawianka.
Frej Zygmunt, Warszawa — Pomoc Bratnia.
Figaszewski Alfred, Warszawa — Cz. K.
Filipczyński Stan., Sosnowiec — Smereków.
Frühling Rudolfina, Kraków — Świt.
Gąsior Celina z córką, Kraków — Sanato.
Grazewicz Wład. z rodz., Filipów — Walówka.
Gąsior Władysław, Innowrocław — Cz. K.
Grabowski Leon, Warszawa — M. Oko.
Gramatyka Aleksander, Kraków — M. Oko.
Gajdziński Stefan, Opoczno — Sanato.
Glejewski Eug. z córką, Kamieniec B. — Kosówka.
Górecka Aniela, Siedlce — Cz. K.
Golaszewski Jerzy, Warszawa — Cz. K.
Goblot Henryk z żoną, Lwów — M. Oko.
Górski Stefan, Kraków — Obrochtówka.
Gutman Leon z żoną, Grodno — Kresy.
Gruszczyna Izabela, Warszawa — Cz. K.
Gruszczyński Józef z rodz., Lublin — Szałas.
Głuszek Leon, Biała — Gewont.
Gajdzińska Wacława, Warszawa — M. Oko.
Gerson Gustaw, Łódź — Gerlach.
Grzybowska Zofja, Kraków — Za Bramką.
Gawęda Marjan, Komarno — Cz. Krzyż.
Halewicz Juljusz, Kraków — Warta.
Hanusiewicz Zofja, Zielnów — Jasna.
Hałazińska Łucja, Łódź — Marja.
Hess Rudolf, Biała — Giewont.
Herszlik Henryka, Katowice — Kresy.
Holbich Eleonora, Warszawa — Sienkiewiczówka.
Hentschel Leop. z żoną, Kraków — M. Oko.
Huceckówna Halina, Włodzimierz — Świetlana.
Hohenauer Em. z rodz., Kraków — Wanda.
Huczyńska M., Przemyśl — Cz. Krzyż.
Ignaszewski J., Katowice — Sport.
Jąderko Sabina, Łódź — Nasza.
Jamrozówna Stan., Kraków — Świetlana.
Jabłońska Luc., Lublin — Sport.
Jarocki Andrzej, Katowice — Ślązaczka.
Jarża Marcin, Kraków — Kalatówki Schronisko.
Jastrzębski Marjan z r., Warszawa — Sport.
Jaworski Aug., Lwów — Morskie Oko.
Jankiewicz Tad. z r., Warszawa — Sanato.
Janowski Wacław, Zgierz — Marja.
Jacorzyńska Natalja, Piaski Wielkie — D. Z. N. P.
Jelonek Zofja, Kraków — Świetlana.
Jeżowska Zofja, Denków — D. Z. N. P.
Dr. Jezierski W., Poznań — Warszawianka.
Jodłowska Anna, Warszawa — Sienkiewiczówka.
Jurkiewicz Leont., Warszawa — Pomoc Bratnia.
Kramazowska Z., Łódź — Borek.
Kramazowska Kam., Łódź — Borek.
Karpiński Roman, Katowice — Ślązaczka.
Kras Andrzej, Katowice — Ślązaczka.
Kaczmarski J., Kraków — Warszawianka.
Krauze Karol, Bielsko — Giewont.
Krauze Anna, Warszawa — Żychoniówka.
Kalicińska Franciszka, Kraków — Zakątek.
Kałuszyńska Marja, Łódź — Marja.
Karsowicz Feliks, Warszawa — Pomoc Bratnia.
Kamelhar Helena, Łódź — Anielówka.
Kleiman Sydonja, Kraków — Modrzejów.
Kleiman Józef, Kraków — Modrzejów.
Kergertz Erwin z r., Katowice — Morskie Oko.
Kleckowska Irena, Katowice — Dom Zdrowia.
Kwiecińska Helena, Kraków — Orawa.
Kilian Władysław, Kraków — Sanato.
Kozarowa Helena, Sanok — Kmicic.
Korniłowicz T. z ż., Warszawa — Do Jaszczurówki 4.
Kowal M., Stare Miasto — Zakątek.
Kowalewski Jan, Lublin — Czarny Staw.
Krziej Aleksander, Kamionka — D. Z. N. P.
Kowalski Stefan, Warszawa — Pod Gubałówką.
Kruszewski Miecz., Toruń — Czerwony Krzyż.
Kruszewski Leon, Warszawa — Warszawianka.
Kulkowska Zofja, Aleksandrowo — Warta.
Landsberger Otto, Bielsko — Gewont.
Dr Langie Stan. z ż., Kraków — Gewont.
Lenkiewicz Miecz. z żoną, Suwałki — Cz. Krzyż.
Leman Jerzy, Suwałki — Cz. Krzyż.
Lewiński Piotr, Radomsk — Cz. Krzyż.
Leron Józef, Łódź — M. Oko.
Lewalska Wilh. z rodz., Kraków — Sanato.
Lehnart Z., Warszawa — Sport.
Leśniewicz Helena, Łódź — Marja.
Liebermann Bronisława, Sosnowiec — Świt.
Łącka Halina, Warszawa — Żychoniówka.
Łabędzki Aleks., Lublin — Cieszynianka.
Mieczyńska Wanda, Warszawa — Sport.
Migoniowa Helena, Poznań — Dz. Z. N. P.
Mijakowski Z., Złoczów — Reneaissance.
Morawski Aleksander, Kielce — Giewont.
Dr. Murdzieński F., Kraków — Warszawianka.
Mauwetówna Bol., Warszawa — Świetlana.
Magierówna Marta, Katowice — Ślązaczka.
Markowska Kaz., Lwów — Cz. Krzyż.
Majewska Józefa, Lwów — Cz. Krzyż.
Mac Józef, Lwów — Pomoc Bratnia.
Matlakowa M., Kielce — Giewont.
Metler Rom. z s., Warszawa — Kmicic.
Mściwujewska M., Warszawa — Sanato.
Minczewska Marta, Dąbrowa Górn. — Kosówka.
Naruszewicz Adam, Warszawa — Sanato.
Nikoforow Mik. z ż., Warszawa — Czarny Staw.
Olkowska Marja, Niedaszyn — Kosówka.
Pawłowski Henryk, Warszawa — Sanato.
Pakulska M., Łódź — Sanato.
Płazówna M., Kolbuszowa — Pod Gubałówką.
Peles Franc. z żoną, Warszawa — Sport.
Pilas Stan., Góra Wuchowska — Hanna.
Pilecka M., Warszawa — Czerwony Krzyż.
Pilchowa Kaz., Kraków — Czerwony Krzyż.
Pompa Edward, Kraków — Junato.
Potoczkowa J., Kraków — Czerwony Krzyż.
Płoński H., Krobia — Pomoc Bratnia.
Prószyński Adam, Grudziądz — Morskie Oko.
Radwińska Em., Warszawa — Junato.
Ranels Zdzisław, Siersza Wodna — Sport.
Radło Tadeusz, Kielce — Odrodzenie.
Radzyński Rud., Kraków — Odrodzenie.
Rembalski Fryd. z żoną, Katowice — Sport.
Rzepecka Marja, Kraków — Pomoc Bratnia.
Dr. Rokita Alfred, Katowice — Warszawianka.
Rolbiecka Halina, Bydgoszcz — Zacisze.
Roszkowski H., Warszawa — Czerwony Krzyż.
Dr. Rowid H., Kraków — Morskie Oko.
Różycka Stefanja, Grudziądz — Czerwony Krzyż.
Rutkowska Z. z córką, Przeworsk — Kasprusie 40.
Sandecka Antonina, Warszawa — Zakrzówek.
Skarbowska Walerja, Dąbrów — Kosówka.
Sascy Stan., Kraków — Giewont.
Seeliger Alfred, Łódź — Smereków.
Serafin Aleks., Katowice — Cieszynianka.
Sędzielewski Wład., Wilno — Ślązaczka.
Siecińiski J. z rodziną, Warszawa — Gencjana.
Skrzyszewski Wiktor z żoną, Kraków — Szałas.
Ślusarska M., Łódź — Łubień.
Syrewicz Alina, Wilno — Odrodzenie.
Schroeder Gerhard z żoną, Wrocław — Sanato.
Szymanowski F., Warszawa — Limba.
Schneider Ewa, Kraków — Świetlana.
Stempień Bron., Boguszyce — Dz. Z. N. P.
Stadnikiewicz Wit., Katowice — Morskie Oko.
Stocko Janina, Kraków — Sanato.
Dr. Stankiewicz J., Limanowa — Sanato.
Studentowicz M., Kraków — Bratnia Pomoc.
Staszkiewicz Kaz., Wilno — Ślązaczka.
Stillerman Dora, Łódź — Gerlach.
Tenerówna Julja, Bielsko — Giewont.
Trendlsówna Irena, Kraków — Odrodzenie.
Tomberg Samuel, Bielsko — Giewont.
Tobiczyk-Sayse K. z ż., Warszawa — Warszawianka.
Turowski Stanisław, Warszawa — Pomoc Bratnia.
Ks. Urbański Teodor, Gołonóg — Morskie Oko.
Uszyński Bruno, Sokal — Pomoc Bratnia.
Dr. Wachtel H., Kraków — Warszawianka.
Wężyk Jadwiga, Modlin — Czerw. Krzyż.
Wichura Edw. z s., Częstochowa — Wierchy.
Wiśniewska Janina, Warszawa — Dz. Z. N. P.
Wiażownicka M., Kraków — Paryżanka.
Wibrylak Halina, Grudziądz — Czerwony Krzyż.
Wojtyra Piotr, Nikiszowiec — Giewont.
Dr. Wadnicki J., Kraków — Sanato.
Woronowicz Atylja, Warszawa — Pomoc Bratnia.
Woźniczkówna Wikt., Wielkie Drogi — Jagiell. 4.
Wurcha Paweł — Katowice — Sport.
Wutkowska Z., Aleksandrja — Warta.
Wypych Stan., Warszawa — Warszawianka.
Wyderski Stan., Kielce — Giewont.
Zawadzki Karol, Radomsk — Giewont.
Zaborowski Edward, Sietejów — Ostoja.
Zawada Jan, Wilno — Ślązaczka.
Zilberstein Stan., Sosnowiec — Świt.
Zielińska Halina, Bydgoszcz — Zacisze.
Ziemcówna Roz., Breslaw — Pomoc Bratnia.
Ziemcówna Helena, Wilno — Pomoc Bratnia.
Żelechowski Józef z s., Kraków — Sanato.
Żółkiewski Henryk, Warszawa — Pomoc Bratnia.

*Zapisujcie się na Członków Polskiego Czerwonego Krzyża!*

**Kancelarja Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża w Zakopanem**

otwarta we wszystkie dni prócz niedziel i świąt od g. 10—12

Adres: **Sanatorjum P. Cz. K. willa „Pod M. Boską“ I. p.**

Telefon Nr 66.

Zapisy na członków P. Cz. K. przyjmuje się w redakcji „Głosu Zakopiańskiego“.

# Skorowidz.

**Adwokaci:**

Dr. Bartmański Władysław, ul. Krupówki.
Dr. Józef Bulanda, adwokat i obrońca w sprawach karnych i wojskowych, Ogrodowa, willa „Jaśka".
Dr. Diehl Józef, ul. Sienkiewicza Willa „Tolin".

**Apteki:**

Apteka „Pod Białym Orłem" — F. Tabeau, ul. Krupówki.
Apteka „Pod Opatrznością" — Otmar Hordyński, ul. Witkiewicza.

**Architekci, Geometrzy i Inżynierowie:**

Geometra Inż. Oskar Szerer, Żywczańskie 1311.

**Droguerje:**

Emil Closmann, Krupówki 43.
Stanisław Ossowski, ul. Krupówki, hotel „Centralny".

**Fotograficzne zakłady.**

„Stefa" H. Schabenbeck — ul. Krupówki, vis a vis St. Karpowicza.

**Fryzjerzy:**

Boni Stanisław, Hotel „Stamary".
Br. Orłowska — ul. Krupówki 39, vis a vis hotelu „Morskie Oko", Tel. 42.

**Jubilerzy i zegarmistrze:**

M. Batko — ul. Krupówki, „Bazar Polski". Tamże szkła optyczne.
Antoni Kresopolski, ul. Krupówki 65.

**Tekstyle. Konfekcja.**

Stanisław Birtus, ul. Krupówki — „Bazar Polski".
Antoni Krzyżak, ul. Krupówki, narożnik ul. Na rynek.
Maksymiljan Skibiński, ul. Krupówki 20.
Kamil Tomaszewski, ul. Krupówki 39.

**Księgarnie:**

Gebethner i Wolff, Krupówki obok poczty.
Księgarnia Nowa, ul. Krupówki 51.
L. Zwoliński — ul. Krupówki 37, vis a vis hotelu „Morskie Oko" (wypożyczalnia książek).

**Kwiaciarnie.**

Wastak Kazimierz, Krupówki vis-a-vis Rynku (kwiaty żywe).

**Kefir.**

Marjan Dorobczyński, ul. Krupówki 71, dom St. Wojciechowskiego.

**Pamiątki z Zakopanego i Galanterja:**

H. M. Asłanowicz, Krupówki, vis à vis hotelu „Staszeczkówka".
Bazar artystyczny, obok hotelu „Mor. Oko".
Bezé, ul. Krupówki i ul. Kościuszki.
Bohusz-Zończyk — ul. Krupówki, obok księgarni Gebethnera.
Wład. Gromkowski, ul. Witkiewicza 11 a.
Kiosk „Rozwoju" — ul. Krupówki, vis a vis Karpowicza.
J. T. J. Komendziński, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.

**Pensjonaty.**

„Pod Matką Boską", ul. Ogrodowa.
„Sanato'," ul. Jagiellońska.
„Świetlana", ul. Nowotarska.
„Szałas", Kasprusie.

**Przybory sportowe i turystyczne:**

„Komispol", Oddz. Zakopane, Krupówki 29.
„Omnia", Krupówki, obok poczty.
Bracia Schicle, fabryka nart, saneczek i t. p., ul. Kasprusie.

**Restauracje i kawiarnie:**

St. Karpowicz i Syn, ul. Krupówki, hotel „Sport".
„Kawiarnia Tatrzańska", ul. Kościuszki, róg Krupówek.
Franciszek Trzaska, ul. Kościuszki, róg Krupówek.

**Spożywcze artykuły:**

„Bazar Polski", sklep główny, ul. Krupówki, filje: ul. Kościeliska i Chramcówki.
Tadeusz Gawlikowski, Krupówki, vis à vis księg. Gebethnera (specjalność delikatesy, towary kolonjalne i cukry).
„Sklep Zakopiański", sklep główny, ul. Nowotarska, filje: ul. Krupówki i Chałubińskiego.
Składnica Kółek Rolniczych, ul. Krupówki, vis à vis poczty, filje: ul. Stara Polana i Kasprusie.

**Sprzedaż i kupno:**

„Panta", Biuro sprzedaży domów, parcel i t. p., ul. Krupówki, gmach poczty, tel. 76.

**Wytwórnia kilimów:**

„Kilim", ul. Krupówki.

**Zabawki dla dzieci:**

J. F. J. Komendziński, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.
W. Hudaczek, ul. Na Rynek.

Wydawca oraz redaktor naczelny i odpowiedzialny: Maksymiljan Skibiński. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Romana Ferka w Krakowie.